

Jaw. Bartoszek Zygmunt ur 1913 r. zawod. siluranc-łoban
 stan cywilny kawaler. Arestowany i wywieziony z Polski wraz z rodziną
 byłymi z 12 na 13 kwietnia o 24 godz. 1940 r. Tej północy stoczli mizerną
 i po gwałtownym stukaniu i głośnym krzyku; stwierajcii-otworytym
 mizerności, wneto fizjem bolnewihow trzech mieli bagnety na
 karabinach a reszta broni bowa. Jeden z nich osadzonia ei przyl
 rukai bron, pod tym poczem saezli fwestraae wrytho co nyminta
 niu z najdosato, a drugi odwytuje se jertimny arestowania
 i mⁿⁱ sa 10 minut byi gotowi do wyjazdu. Matka i siostra moja
 z fwestraaku ostaby; ostanty ataku serca, bolnewicy widze to
 silo, wyciagneli z łoska smuzajce do rybkiego ubierania rz.

Jamochodami fwestrici do fweizgu towarowego, gdzie w przeko
 moja rodzina liczeo si mna niedniu orob do malego wagonu
 do ktorego jereso caladowano 30 osob. Okna w wagonie byly zabijane
 i kwi po opumeczeniu nar, z zewnatr samkryst. A w wagonie
 bylo trzech mzecezan a reszta same kobiety z dziecmi. Proczaly
 dzieci nihogo nie wypuszczono, oia calatwunia potrzeb fizjolo-
 gicznych, w nastzpnym dzieci pozwolili wyjci pod wagon mizernym
 okwion radem z kobitami a bolnewicy do okola z bronia
 w rzku pilnowali i przykami, przydey w wagon" zaprzekli
 z powrotem do wagonow. W wagonie bylo durno se az kobiety
 z dziecmi z wyizosenu motaly. Po oku tygodniowej jazdy w wagonie
 samkrystych fwezwiceli do Pawlodaru skopol porowocaili pro rofko
 Mnie i moja rodzina wywiezeli do sofokoru Pawlodarskiego na 5 ferno
 odlegly od Pawlodaru 50 km. Zamieszkiwali tam zaimi korigiai z m.
 kocachami. Wmieszosono nar w pudynku po byobte bezpodlozy
 ryb w oknach o fweickejzym, dachu suchnycem powietru fctm
 raenego robactwa. Praca tam byla rolnicza trwala od wschodu
 do zachodu sonec.] Przy wianiu zbosa rzeony wialnia ngolali
 od kobiet i mzecezan jednokowej normy 12 tonn wywiec zbora
 wterem luokom sciennu, i lozi oterestali na t. ew. oko
 zarwe okreotali mniej niz bylo w rany wistorei, fwestro fclawili
 bardzo malo od 20 do 60 rubli mizyczeni.] Ci ma przy 50 mrozic
 w styczniu wyrabialimny lod do chłodzenia mleka listem.] Przy
 pracowaly Polki denigajac 25 litrowemu ban kamii woda.
 Koni lub woly mi dawali do wozienia w obawie ze fwestrinc

Pracę taką w pracy obojczy była, cała młoda i słodowaciata a w pracy
nie było gdzie, i dalsi na 19 osób które mieszkały razem z moją rodziną
był tylko jeden piec do którego drewna ani żadnego opałku nie było
Musieliśmy z przerwami obiadowej jednogospodkinnej walczyć z powłokami
kilku metrowego śniegu piotun lub trawę aby choć w ten sposób raz
dziennie coś ugotować. Porzuceni w tym czasie i karachi promienno
nie mogli ^{nie} budynkach opał otrzymywali gotowy. W obojczy obu
właścicielom na fermie nie spuszczali. Chodziliśmy w mokrych butach
przez wódę i nogi musieliśmy podmywać. Gdy kto nie mógł
z wyjątkiem wypełnić normy obciążenia zmniejszali mu dzienną
porcję chleba lub też zupełnie nie otrzymywał. A jednogospodkin
nie wyszliśmy do pracy a przaliliśmy do pobliskiego kotłowni
odległego o 20 km dla kupienia dynowca. W rzeczywistości bolnie
wzięli i msieli się nad kobietami porostawiali na zamieszonym
stepie osoba od osoby daleko w burz śnieżnej i karachi kopac wółki
na otrzymywanie śniegu. Wracając do domu kobiety błędną do
pożnego wieczoru. Najgorze i najcięższe prace dawano tylko polakom
jak robienie lodu w dzień najwęższego mrozu lub nadalnym stepie
otrzymywanie śniegu gdzie trzeba było chodzić przez 12 km.
po śnieżnym śniegu i kopac wółki. Do tych prac wysyłali
kobiety polskie. Na zebraniach nakazywali bolnie i oburzy
śnieżną wychodzić do pracy w step. 15 lutego 415 siostra moja
19-letnia Władysława i Sokołska wysłani w burz śnieżnej o 8
wieczorem do pilnowania bazy z bydłem. Bura była wółka
i dalsi obie nie trafiły do bazy a zostały w stepie i błędną nie
mogąc znaleźć z powrotem domu. Po dwóch dniach znaleźliśmy
tylko tylko już wółki smarowane i przyrządzone śniegiem.
Prześliśmy kierownika fermy komunistę o przywołaniu lekarza
odpowiedzialni że dla niego konie są ważniejsze niż ludzie i
nawet prosił koni nie dać. Do wyniesienia wółki na ementare
szkolna matka moja prosiła aby pomogli zamieść na
ementare, brygadjer brutalnie odpowiedział nieśmiało
ja ludzie nie daję bo ktoś będzie bydłem się opiekować
Na zalecenie władz N.K.W.P. byliśmy wyniesieni i
odpowiedzialni jak dalsi u nas polskości to są słowami
przyzywani.

Sygmunt Bartoszek 4381